

1.699 zł – Analog Experience The Laboratory 61
1.399 zł – Analog Experience The Laboratory 49
749 zł – Analog Laboratory (software)

PRODUCENT

Arturia
www.arturia.com

DOSTARCZYŁ

Mega Music
Sopot
tel. 58-551-18-82
www.megamusic.pl

Arturia Analog Experience: The Laboratory

system wirtualnej syntezy

Dariusz Mazurowski

Francuska Arturia w ciągu nieco ponad dekady wprowadziła na rynek szereg interesujących produktów, zaczynając od syntezatorów programowych, na sprzęcie kończąc. Spełniają one oczekiwania różnych użytkowników – tych lubiących eksperymenty i budowę barw od podstaw, ale także i tych, którzy wolą bazować na gotowych rozwiązaniach.

W ofercie znajdują się trzy specjalne instrumenty wirtualne, o różnych poziomach zaawansowania i możliwości edycji kluczowych parametrów, ale charakteryzujących się taką samą jakością dźwięku. Są to: Analog Player – najprostszy z nich, Analog Factory oraz najbardziej rozbudowany – Analog Laboratory. Ponadto firma proponuje zestawy (ze słowem Experience w nazwie) składające się

z tych programów i dedykowanych kontrolerów sprzętowych, klawiatur. Do testu otrzymaliśmy model z najwyższej półki, Analog Experience The Laboratory 61, czyli instrument Analog Laboratory i wyposażony w 61 klawiszy elegancki keyboard.

Analogowe laboratorium

Analog Laboratory jest aplikacją, która zawiera w sobie kwintesencję brzmień charakterystycznych dla syntezatorów tego producenta (zatem pochodzących z wirtualnych replik klasycznych analogów) – w przystępnej i łatwej w obsłudze formie. Innymi słowy, mamy do czynienia z rodzajem odtwarzacza gotowców, ale pozwalającego także na modyfikację podstawowych parametrów, a nawet zapisywanie nowych barw. Jest to więc propozycja adresowana w pierwszej kolejności do muzyków, którzy niekoniecznie lubią spędzać czas na ustawianiu własnych brzmień i chętnie

skorzystają z zestawu przygotowanego przez ekspertów.

Z drugiej strony jednak, Analog Laboratory może być cennym uzupełnieniem dla posiadaczy kolekcji emulatorów Arturii. A to dlatego, że będą w stanie otworzyć firmowe preset-y w oryginalnych instrumentach i podać zaawansowanej edycji, a następnie zapisać jako własne.

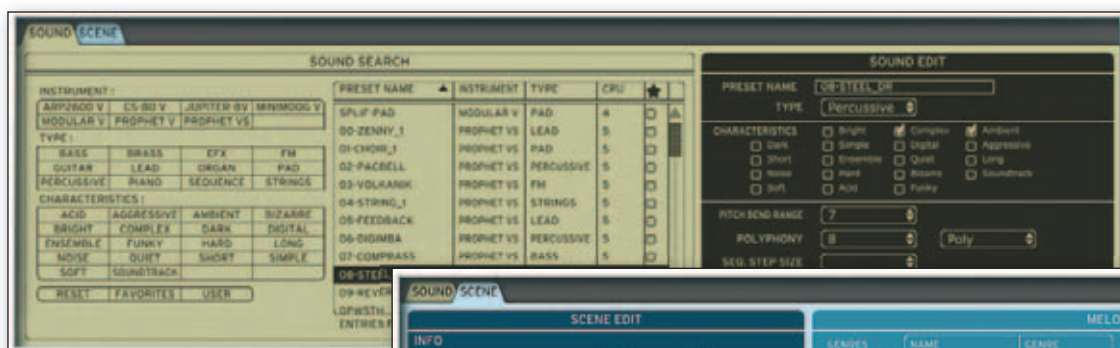
Instalacja przebiega identycznie jak w przypadku innych instrumentów wirtualnych marki Arturia. Analog Laboratory może funkcjonować jako samodzielna aplikacja lub wtyczka VST/RTAS (Windows XP/Vista/7, albo Mac OS X). Po samej instalacji konieczna jest autoryzacja produktu (licencja jest zapisywana w tzw. eLicensserze), która odbywa się za pośrednictwem firmowej strony – zatem niezbędny jest dostęp do Internetu. Wszystkie procedury, które poprzedzają pierwsze odpalenie instrumentu, są jednak stosunkowo proste i przebiegają bez problemów. W instrukcji zresztą zostały szczegółowo opisane, więc nawet ci, którzy będą je wykonywać po raz pierwszy, poradzą sobie z łatwością. Z firmowej strony można także ściągać darmowe aktualizacje programu.

Jak przystało na produkt Arturii, interfejs przypomina prawdziwy sprzęt – na dole widzimy więc wirtualną klawiaturę z szeregiem elementów regulacyjnych (jest ona zresztą

ZAKRES ZASTOSOWAŃ

- zestaw składający się z dedykowanej klawiatury sterującej i instrumentu wirtualnego, który może pracować jako samodzielna aplikacja albo wtyczka VST/RTAS, zarówno pod Windows, jak i Mac OS.





← Zakładki wyszukiwania brzmień oraz Melody, czyli rozbudowanego arpeggiatora. ↓

graficznym wyobrażeniem sprzętowego kontrolera, o którym piszę w dalszej części tekstu), a w górnej jakby duży wyświetlacz, prezentujący wszystkie dane. I w tej części grafika jest stosunkowo skromna, w istocie nawiązująca do ekranów LCD sprzętowych syntezatorów i stacji roboczych. Obsługa jest równie prosta, jak wskazuje na to GUI – zresztą omawiana aplikacja nie służy do zaawansowanej obróbki brzmień i ich żmudnego ustawiania. Użytkownik wybiera sobie preset i gra, ewentualnie dokonując modyfikacji kluczowych parametrów.

Oczywiście, mając do dyspozycji 3.500 barw firmowych (o własnych nie wspominam), znajdziemy się w nie lada kłopotcie, kiedy pojawi się konieczność znalezienia tej jednej, właśnie przez nas poszukiwanej. Jeśli nie mamy sprecyzowanych wymagań, często trzeba będzie po prostu kierować się instynktem, ale zwykle mamy jakieś wyobrażenie tego, czego oczekujemy. Analog Laboratory pozwala posłużyć się filtrami wyszukiwania, możemy zatem skupić się na konkretnej kategorii barw, np. basach, solówkach, efektach, smyczkach (w sumie jest to 12 typów presetów) itd.

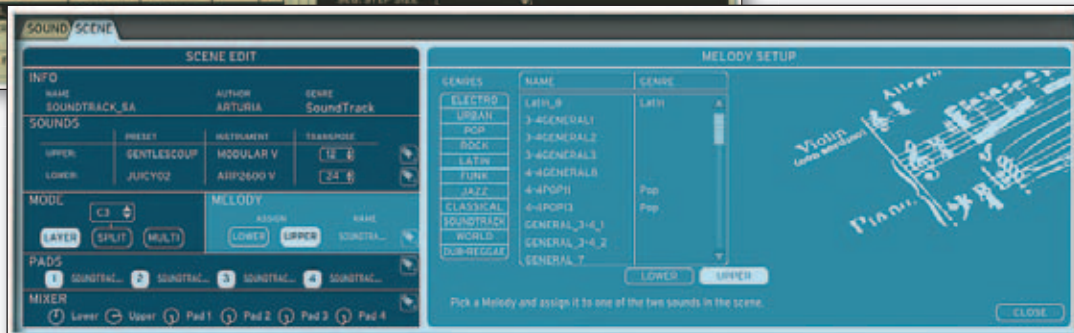
Ponadto każdy preset ma przypisaną określoną charakterystykę i jest

ich aż 18. To oczywiście rzecz gustu, bo każdy odbiera dźwięk inaczej. Mamy więc np. takie określenia: acid, aggressive, ambient, bizarre (ciekawe, jak to sobie zdefiniować...), funky, hard, long, noise, simple, soundtrack i inne. Jest też specjalna grupa presetów określanych jako ulubione (użytkownik sam oznacza sobie barwę jako ulubioną) i odrębna zakładka na własne barwy. Łącząc kryteria, można ograniczyć wybór, przy czym program zawsze będzie nas informował o tym, ile konkretnych pozycji je spełnia.

Świadomie pominąłem jeszcze jeden, ale jakże istotny element, również pozwalający na filtrowanie barw, czyli to, za pomocą jakiego instrumentu wirtualnego zostały one stworzone (grafika prezentująca profil tego syntezatora i podstawowe informacje o samej barwie znajdują się po prawej stronie). Jak wspominałem na wstępie, Analog Laboratory odtwarza barwy pochodzące z replik

klasycznych analogów, a także jednej hybrydy. Zatem są to Moog Modular V, Minimoog V, Prophet V, Prophet VS (to właśnie owa hybryda), Yamaha CS-80 V, Roland Jupiter-8 V i ARP 2600 V. O tych wirtualnych instrumentach napisano już mnóstwo artykułów, wnikliwych recenzji i ich walory są doskonale znane. Testowana aplikacja odtwarza ich brzmienia z taką samą jakością, a więc naprawdę bardzo wysoką. Na liście brak jednak najnowszej emulacji Arturia – Oberheim SEM-V. Pojawiła się na rynku stosunkowo niedawno, jest więc produktem nowszym niż omawiany zestaw. Być może w przyszłości pokaże się aktualizacja, która obejmie także barwy stworzone za pomocą tej aplikacji.

3.500 gotowych barw to bardzo dużo, ale jeśli nie da się ich modyfikować, użyteczność tego zestawu jest mocno wątpliwa. Przecież każdy posiadacz Analog Laboratory będzie korzystał z tych samych presetów.



RODZINA PROGRAMÓW I KŁAWIATUR

Analog Experience The Player (599 zł) łączy małą klawiaturę (25 klawiszy) i aplikację Analog Player, dostępną także oddzielnie. Program oferuje 1.000 presetów i edycję kluczowych parametrów (jest ich mniej niż w przypadku Analog Laboratory), ale nie ma w ogóle scen.

Analog Experience The Factory (949 zł) ma już nieco dłuższą klawiaturę (32 klawisze) i więcej enkoderów, a także tłumiki. Instrument wirtualny oferuje 3.500 barw i pozwala na edycję nieco większej liczby parametrów. Także w tym wypadku nie ma scen.

Aplikacja Analog Factory jest, oczywiście, również dostępna jako samodzielny produkt.

We wszystkich przypadkach presetu zostały stworzone za pomocą tych samych wirtualnych syntezatorów, więc charakteryzuje je ta sama, wysoka jakość dźwięku. Tym niemniej tylko najwyższe modele, zawierające instrument Analog Laboratory, umożliwiając otwarcie presetu w oryginalnym syntezaatorze i jego pełną edycję. Planując ewentualny zakup, warto mieć ten fakt na uwadze.

A gdzie tu miejsce na kreatywność?

Na szczęście aplikacja pozwala na zmianę wartości szeregu parametrów, co w konsekwencji może prowadzić do uzyskania zupełnie nowych barw, dających się zapisać w pamięci.

Pod wirtualnym wyświetlaczem znajduje się klawiatura z szeregiem potencjometrów, tłumików itp. Dostępne są takie parametry jak częstotliwość i rezonans filtra, częstotliwość i amplituda LFO (a ściślej intensywność jego działania na jakiś składnik barwy), miksy sygnałów ze chóru i opóźnienia, czasy i poziomy dwóch obwiedni, tempo oraz cztery dalsze parametry, oznaczone numerami i będące charakterystycznym elementem konkretnej barwy. By się dowiedzieć, co kryje się za tymi czterema potencjometrami, wystarczy najechać na nie myszą. W sumie szkoda, że po prostu legenda nie zmienia się w zależności od presetu, ale najwyraźniej zastosowane rozwiązanie było zdaniem producenta najlepsze. Za to wartości parametrów są pokazywane w postaci różnokolorowych pierścieni wokół potencjometrów – im większa, tym barwny odcinek dłuższy.

Zmodyfikowany preset daje się zapisać jako własna barwa użytkownika, ale także jako tzw. snapshot. Tych ostatnich jest w sumie 10 i dostęp do nich mamy dzięki specjalnym przyciskom. Znajdują się one nie tylko na wirtualnej klawiaturze, ale także tej prawdziwej, zatem będą zawsze pod ręką, co okaże się szczególnie cenne podczas koncertu.

W instrukcji obsługi nie znalazłem uwag dotyczących pewnej, moim zdaniem istotnej kwestii. Otóż taki zestaw elementów do modyfikacji barwy nie zawsze będzie w 100% adekwatny do faktycznej struktury

presetu. Niektóre z programowych syntezaatorów mają pojedynczy filtr, jak choćby Minimoog V, Prophet V, czy ARP 2600 V, ale inne dysponują dwoma, a Moog Modular V w ogóle ma otwartą architekturę i może mieć ich kilka albo... wcale. Zestaw tłumików dostosowano do obwiedni typu ADSR, ale nie zawsze źródłowy instrument ma takowe, np. ARP 2600 V oferuje jedną ADSR i jedną AR. Może się zatem okazać, że rezultat modyfikacji nie zawsze jest taki, jakbyśmy się spodziewali, a niektóre posunięcia w ogóle nie spowodują żadnych zmian. Nie musi to oznaczać problemu, ale po prostu jest spowodowane specyfiką konkretnego syntezaatora.

Jeśli obok Analog Laboratory posiadamy także wspomniane syntezaatory Arturii (oczywiście zainstalowane na tym samym komputerze jako pełne wersje, a nie demo), wówczas stworzone za ich pomocą presetu będziemy mogli utworzyć – pojawi się wtedy interfejs danego instrumentu i dostępna stanie się pełna edycja. Tak zmodyfikowaną barwę da się również zapisać i będzie ona odtwarzana przez omawianą aplikację.

W tym miejscu część Czytelników zapyta: jeśli ktoś posiada wybrane syntezaatory wirtualne albo nawet ich komplet, to po co mu taki dodatkowy program? Wbrew pozorom nie jest to jednak rzecz zupełnie zbędna. Otóż modyfikując barwy Analog Laboratory w opisany właśnie sposób, możemy stworzyć zupełnie nowe, całkowicie własne. Ale grając nimi właśnie za pomocą tego instrumentu, nie musimy uruchamiać pozostałych syntezaatorów. Na koncercie jest to spore ułatwienie, ale także w sytuacji, gdy wykorzystujemy syntezaatory jako samodzielne aplikacje, a nawet gdy używamy ich jako wtyczek. Im mniej aktywnych, tym lepiej, choćby ze względu na oszczędność mocy obliczeniowej.

Omawiany instrument wirtualny ma jeszcze jedną przydatną cechę – grać możemy nie tylko pojedynczą

barwą, ale także ich zestawem, określanym jako scena (nabywca otrzymuje program z 200 scenami firmowymi). Jest to jakby odpowiednik multi, spotykanych w stacjach roboczych czy sprzętowych syntezaatorach. Na scenę składają się dwie pojedyncze barwy (z podziałem klawiatury albo nałożeniem na siebie), jedno arpeggio/sekwencja i cztery tony przypisane padom na wirtualnej i sprzętowej klawiaturze (mogą to być barwy perkusyjne, pętle itd.). Także w tym przypadku można modyfikować obie barwy – wystarczy tylko przyciskami określić, czy chcemy to zrobić z ułożoną w górnej strefie klawiatury, czy też tą z dolnej.

Oczywiście, inne elementy sceny również podlegają edycji, dzięki czemu użytkownik sam określa, które z 3.500 firmowych (albo własnych) presetów wybrać, jak rozlokować na klawiaturze i który z nich ma napędzać arpeggio/sekwencję (określaną przez producenta jako melodia). A także co i w jaki sposób przypisać perkusyjnym padom, a wreszcie jak zmiksować wszystkie składniki. Zmodyfikowaną scenę można zapisać jako własną, określając jej atrybuty, co potem ułatwi wyszukiwanie. Podobnie jak w przypadku pojedynczych barw, także tu stosujemy różne filtry, by ograniczyć listę dostępnych scen, które spełniają określone kryteria.

Analog Laboratory to szczególnie rodzaj wirtualnego instrumentu, ale o dość szerokim zastosowaniu. Z założenia nie służy zaawansowanej edycji barw, ale ma raczej udostępnić ich bardzo bogatą kolekcję do natychmiastowego wykorzystania – tak w studiu, jak i na scenie. Jest więc propozycją dla tych, którzy szukają dobrze zrobionych brzmień i nade wszystko cenią sobie prostotę obsługi.

Ale to tylko część prawdy. Muzycy, którzy posiadają wybrane lub nawet wszystkie programowe emulatory Arturii, również mogą docenić walory omawianego instrumentu. W znacznym stopniu zastąpi on kilka innych, oferując takie samo brzmienie i uwalniając nas od konieczności uruchamiania kilku samodzielnych aplikacji lub wtyczek.

Muzycy, którzy posiadają wybrane lub nawet wszystkie programowe emulatory Arturii, również mogą docenić walory omawianego instrumentu. W znacznym stopniu zastąpi on kilka innych, oferując takie samo brzmienie i uwalniając nas od konieczności uruchamiania kilku samodzielnych aplikacji lub wtyczek.



Mając źródłowe syntezatory, możemy dokonać pełnej edycji barw, a potem dalej odtwarzać je za pomocą Analog Laboratory. O ile w studiu taki zabieg nie zawsze ma sens, to na scenie, podczas koncertu, może nam istotnie ułatwić pracę.

Klawiatura

Omówiony przed chwilą program znacznie zyskuje na wartości w połączeniu z dedykowanym sprzętowym kontrolerem, czyli klawiaturą. Oczywiście, Analog Laboratory w pełni korzysta z zalet sterowania za pomocą MIDI i do kontroli parametrów można wykorzystać inne urządzenia, ale firmowy model, w dodatku specjalnie skonfigurowany z myślą o tej aplikacji, będzie najwygodniejszy.

Klawiatura wygląda dokładnie tak samo jak jej wirtualna replika (ta uwaga dotyczy modelu z 49 klawiszami, ten z 61 jest nieco inny, ale to tylko kwestia rozmiaru) i spełnia te same funkcje. Mamy więc kółko modulacji i pitch bend, mały wyświetlacz, przełączniki oktawowo, 10 przycisków do wywoływania snapshotów, sekcję potencjometrów (a właściwie enkoderów), tłumiki obwiedni i tempa oraz cztery pady perkusyjne.

Pod wyświetlaczem znajduje się zestaw elementów, które pozwalają na obsługę presetów i scen – wyszukiwanie i aktywowanie oraz przełączanie między oboma trybami. Na panelu znalazła się także sekcja transportu, która zawiera przyciski do obsługi DAW (sekwencera audio/MIDI), wysyłające komunikaty MMC.

Jak widać, klawiatura pozwala na pełną obsługę Analog Laboratory, a w razie potrzeby także podstawowych procedur całej sesji, takich jak start utworu, włączenie nagrywania itd. Dzięki temu sprawdzi się w każdej sytuacji, także na scenie, gdzie skoncentrujemy się na klawiaturze i grze, bez potrzeby ciągłego zaglądania do komputera. Nie ogranicza się przy tym wyłącznie do kontroli dedykowanego programu, możemy ją wykorzystać z dowolną aplikacją (o ile pozwala na przypisanie

komunikatów MIDI do swoich parametrów) czy urządzeniem MIDI. Po prostu to uniwersalny kontroler.

Omawiana klawiatura występuje w dwóch wersjach: 49 i 61, co oczywiście określa liczbę klawiszy. Już na pierwszy rzut oka zdradza pokrewieństwo z innym sprzętem Arturii, topowym syntezatorem Origin. Ta sama kolorystyka i pewne detale, ale bliższy kontakt ujawnia też zasadnicze różnice. O ile Origin jest ręcznie montowany we Francji (w każdym razie na to wskazuje informacja na tabliczce), to Analog Laboratory Keyboard produkowany jest w Chinach. Wśród współpracowników wymienia się w instrukcji m. in. CME, więc być może coś łączy omawiany model z klawiaturami tej marki.

Czy azjatycki rodowód odbija się na jakości? Cóż, Origin Keyboard to produkt absolutnie ekskluzywny, podczas gdy przedmiot tego testu jest już nieco bardziej plebejski, ale na całym niezłym poziomie. Obudowa jest metalowa, boczki z drewna, wszystko ładnie spasowane i robiące solidne wrażenie. Sama klawiatura także zasługuje na pochwałę i gra się na niej bardzo przyjemnie. Tak naprawdę jest tylko jedna kwestia, która bardzo psuje wrażenie i nie pasuje do tak dobrze wykonanego urządzenia. Chodzi o enkodery i tłumiki, które chwieją się jak zęby mleczne tuż przed wypadnięciem. Szczególnie źle wypadają tłumiki – na ich długowieczność nie postawiłbym zbyt wiele. O ile więc nie będziemy traktować klawiatury jak Keith Emerson starego Hammonda na scenie, to powinna nam służyć długie lata. Ale musimy zachować ostrożność. Sprzęt w końcu nie tylko rezyduje w studiu, są muzycy jeżdżący na długie trasy itd.

Urządzenie jest standardowo zasilane przez USB (kabel w zestawie), opcjonalnie można wykorzystać także sieciowy adapter, który jednak należy zakupić we własnym zakresie. Z tyłu obudowy znajdują się gniazda do podłączenia dodatkowych akcesoriów (pedału ekspresji, sustain i aux oraz kontrolera oddechowego/

breath), wejście i wyjście MIDI oraz gniazdo zasilające i złącze USB. Analog Laboratory Keyboard oczywiście transmituje komunikaty MIDI także za pośrednictwem USB.

Podsumowanie

Testowany zestaw to niewątpliwie atrakcyjna propozycja dla muzyków wykorzystujących komputer nie tylko do rejestracji muzyki, ale także w roli instrumentu. Za w miarę rozsądne pieniądze otrzymujemy nie tylko dobrą klawiaturę (o uniwersalnym zastosowaniu), ale także wartościowy instrument. Co więcej, posiadacze wirtualnych replik analogów (tego samego producenta) mogą istotnie poszerzyć możliwości dołączonej aplikacji. Jest to więc idealny zestaw zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych. Arturia od lat kojarzy się ze świetnym brzmieniem z komputera i ten produkt w pełni potwierdza tę reputację.

Łączenie klawiatury sterującej z instrumentami wirtualnymi jest praktyką często stosowaną przez producentów. Zwykle wygląda to tak, że nabywca otrzymuje wraz ze sprzętem aplikację, określaną przez firmę jako darmowe (oczywiście tylko dla kupujących dany sprzęt). Tak robi np. Novation, dodając do klawiatur z serii Nocturn pakiet, w którym znajdują się dwa syntezatory: V-Station i Bass Station (notabene będący programową repliką analogu, który Novation ongiś produkował).

Wydaje się jednak, że środek ciężkości jest na ogół przesunięty w kierunku sprzętu. Jakby producent zachęcał nas: kupcie naszą klawiaturę, a my dorzucimy za darmo parę programów. Ale w przypadku testowanego zestawu mamy do czynienia z dwoma równoważnymi składnikami – aplikacją i kontrolerem sprzętowym. Drugi z elementów jest na tyle udany (pomijając te nieszczęsne enkodery i tłumiki, ale inni także popełniają ten grzech), że jeśli podoba nam się sam instrument wirtualny i nie pogardzimy nową klawiaturą, warto sięgnąć po cały pakiet. **ES**

↑ Klawiatura może być zasilana za pomocą portu USB lub z wykorzystaniem zewnętrznego zasilacza, który trzeba kupić we własnym zakresie.

+ znakomite brzmienie
+ wyjątkowo prosta obsługa
+ stabilność aplikacji
+ dużo brzmień
+ klawiatura wysokiej jakości

– niskiej jakości enkodery i tłumiki w sprzętowym kontrolerze